0002668

U 881 Z. Plesieckiej Archan. (4880)

Z 4880

Kwestjonarjusz

b. Zesłańca Nawarycz Michał lat 46 gajowy lasów państwowych. Wdowiec

W nocy d. 10-go lutego 1940 r. zostałem aresztowany wraz z rodziną składającą się z 10-ciu osób. Aresztowanie nastąpiło przez organa N. K. W. D. na zapytanie, za co zostajemy aresztowani odpowiedziano mi że jako gajowy i wróg ludu zostaje przeniesiony do drugiej obłaści, i powiedziano mi że mogę zabrać z sobą 30 pudów rzeczy i że mam na to pół godziny czasu, w pośpiechu nie zdążyliśmy zabrać nawet połowy tego. Następnie kazano nam wsiąść na oczekujące furmanki i zawieziono do stacji kolejowej, gdzie wsadzono nas do wagonów „Kiepłuszek". Podróż trwała około 3-ch tygodni, za cały czas podróży dano nam 3 razy jeść, jechaliśmy w zamkniętych wagonach, brak było wody, topiliśmy śnieg, który dostawaliśmy przez okienka zdachów wagonów. W czasie drogi ludność rosyjska odnosiła się do nas ze współczuciem, niektórzy nawet mieli łzy w oczach. Po przybyciu na miejsce do posiołka sławnoje Plesiecki rejon, Archangielska obłaść rozlokowano nas po barakach ogólnych, po 10 rodzin w każdym gdzie była ciasnota.

Do pracy poszliśmy po 3-ch dniach praca była przymusowa w lasach, kazano nam wyrabiać normy. Zarobek wynosił od 30-tu do 100 rb. na 15 dni za ten zarobek wyżywić się było niepodobieństwem gdyż stosunek cen wyżywienia do zarobków był bardzo wielki, zmuszeni byliśmy sprzedawać swoje ubranie które zdążyliśmy zabrać z sobą, aby się uratować od śmierci głodowej. Kupić natomiast ubranie było b. trudno

 4880

przywożono takowe do posiołka lecz w ograniczonych ilościach. W barakach było dużo pluskiew warunki higieniczne do naszego przyjazdu były fatalne Zastaliśmy brud, i kupy śmieci, dopiero po naszym przyjeździe oczyściliśmy to wszystko. Pomoc lekarska była minimalna, brak lekarstw i środków opatrunkowych.

Między zesłańcami panowały choroby, szkorbut, reumatyzm, a najgorszy głód, dużo ludzi zmarło z wycieńczenia a szczególniej dzieci i starców, zmarł także mój ojciec w wieku 85 lat. W posiołku było około 170 osób, osadnicy wojskowi i gajowi lasów państwowych, Polacy, i białorusini, stosunki między jednemi i drugiemi były dobre. Często były urządzane zebrania na których mówiono nam że Polska zginęła już na zawsze, że Polska to zgnilizna że my tutaj przywiezieni na zawsze, a od Anglii pomocy nie dostaniemy gdyż Anglja sama nie może sobie dać rady i też zginie, a na całym świecie zapanuje Komunizm, a jeżeli będzie Polska to tylko Czerwona.

Z kraju otrzymywaliśmy listy od rodziny i paczki żywnościowe które ratowały nas od śmierci głodowej, wielu ludziom jak i mej rodzinie przesyłki żywnościowe uratowały życie.

Po wybuchu wojny między Niemcami a Z.S.S.R. zostaliśmy zwolnieni i skierowano nas z transportem do Uzbekstanu warunki podróży były straszne brud, ciasnota, głód, łapano i jedzono psy, w wagonie gdzie ja jechałem było 23 osoby z czego zmarło 6 osób w ich liczbie i dwoje moich dzieci w wieku od 6 i do 4 lat w sąsiednim wagonie było 28 osób. Zmarło zaś 9. pracowaliśmy później w kołchozach

4880

gdzie warunki były fatalne, racje dzienne chleba wynosiły od 200 do 500 gr. wielu ludzi zmarło z głodu. Do wojska wstąpiłem po przyjeździe do Iranu w Teheranie. szczel Nawarycz Michał.

M. p. d. 10/III 1943 r.

0000270